

Szczęśliwa Kraina Ewelina Adam

Gdzieś, daleko stąd, istniał kiedyś Szczęśliwa Kraina, w której wszyscy żyli zgodnie, pomagali sobie, byli wielkimi przyjaciółmi na dobre i na złe. W drzewach i potokach mieszkały nimfy, w kwiatkach elfy, pod korzeniami drzew krasnale, a w pieczarach kolorowe smoki.

Nikt nikomu nie przeszkadzał, uśmiech był herbem tej krainy od dawien dawna. W jednym z okrągłych domów, z których słynęli jej mieszkańcy, mieszkała Marysia. Taka sobie zwykła dziewczynka, mała Marysia. Rosła pośród innych szczęśliwych dzieci i niczym się od nich nie różniła.

Tak było do owego pamiętnego dnia. Dnia strasznej burzy. Burzy, która rozpętała zło w tym świecie. Pioruny strzelały ogniem gdzie popadło, domy płonęły, góry osuwały się lawinami pędzących kamieni. Wszędzie rozlegały się krzyki, wołania o ratunek i płacz. Do chwili, w której piorun uderzył w środek osady. Wszystko zamilkło. Ludzi ogarnęło przerażenie na widok sił przyrody. Zamarli w bezruchu. Gdy burza odeszła, zaczęły się płacze, poszukiwania bliskich, pomoc. Ale do czasu. Gdy okazało się, że nie wszyscy stracili wszystko, jedni zaczęli drugim zazdrościć i złorzeczyć. Pomagali sobie, ale nigdzie nie wróciło dawne życie, szczęście i uśmiech.

Marysia była przekonana, że wszystko to jest jej winą. To ona bawiła się ze smokiem, który ział płomieniami ognia. Na pewno to on zwabił burzę do ich krainy przez niar11; myślała. Tak bardzo obwiniła się o to, że w końcu przestała się odzywać, a niedługo później całkiem przestała mówić. Nie potrafiła. Rodzina próbowała różnych rzeczy, szukała pomocy u medyków, ale na nic. Marysia całkiem zamknęła się w sobie. Uważała, że całe zło burzy to skutek jej zabawy ze smokiem. Że to przez nią wszystkie nieszczęścia spadły na osadę. Ponieważ nie mówiła, nikt nie wiedział, dlaczego tak się z nią dzieje. Kiedyś wymknęła się za odbudowywaną osadę. Znalazła ciche miejsce i zapatrzyła się przed siebie. Usłyszała rozmowy elfów z krasnalami o Krainie Zdrowia. To miejsce, które przywraca zdrowie, ale tylko tym, którzy mają czyste myśli i serca.

r11; O, to nie dla mnie- pomyślała.

r11;Gdybyśmy mogli wysłać tam Marysię... r11; dotarło do niej.

r11; To co? r11; chciała zapytać, ale żadne słowo nie opuściło jej ust. Więc stanęła przed nimi i rozłożyła ręce w błagalnym geście.

r11; To ty nas...

r11; Tak r11; pokiwała głową .

r11; To my ci wszystko powiemy r11; i powiedzieli jej jak dojść do Krainy Zdrowia.

Zabrała w tajemnicy zapas jedzenia i wyruszyła. Miała nadzieję, że potrafi odwrócić zło, które sprowadziła na innych. Długo szła. Czuła się bardzo samotna i bezradna. Ale szła dzielnie. W końcu dotarła do dziwnego miejsca. Domy tutaj wykonano z kolorowych koralików, słonie z bursztynu a niebo z niebieskich promieni.

- Czy ty jesteś z dawnej Szczęśliwej Krainy?- ktoś zawołał. Pokiwała głową, że tak.

r11; Ty jesteś Marysia bez głosu? r11; znów pokiwała głową.

r11; Myślisz, że to przez ciebie burza przysłała do twojej wioski? Kolejne kiwanie.

- Nie martw się. Wejdz do najbliższego domku, posil się i odpocznij. Porozmawiamy potem r11; ktoś niewidoczny wydał jej polecenie. Zrobiła, co jej kazano. Nawet się położyła na łóżku, by dać odpocząć zmęczonym nogom. Nawet nie wiedziała, kiedy zasnęła.

- Hej! Wstawaj! Pora wracać, księżniczko! r11; ktoś próbował ją zbudzić.

r11; Nie jestem żadną księżniczką! r11; krzyknęła.

r11; Jestem Maryś... Ale ja mówię. Mówię! Naprawdę! Co się stało?l Jak to zrobiłeś?

- Uwolniłem twoje serce od zmartwienia. Twój umysł od złudy. Pokazałem mu prawdę o burzy. I wtedy

twój język został uwolniony. Tobie się udało. Tobie jedynej. Odzyskałaś mowę, a twoja osada będzie znowu szczęśliwa. Smok także. Teraz ty uwolnij innych. Zobaczymy, czy naprawdę masz dobre serce. Weź ten niezwykły pyłek. Całą drogę do domu syp nim wkoło siebie. Nie zważaj na ból rąk i zmęczenie. Jeśli przestaniesz choć na chwilę, nie uwolnisz tych, którzy rozsypali się w proch. Oni szli tu przed tobą. Marysia wzięła ze stołu maleńki woreczek. Martwiła się, jak zrobić, by nie sypać za mało, ale żeby wystarczyło na całą drogę do domu.

Szła i sypała. Szła i sypała. Sypała i sypała. Już nie czuła rąk. Coraz więcej ludzi podążało za nią. Rozmawiali i cieszyli się z uwolnienia. Ręce Marysi już ledwie, ledwie podnosiły się do woreczka. Już brakowało jej sił.

r11; Nie mogę przestać. Nie mogę! Już niedaleko. Jeszcze trochę! r11; mówiła sama do siebie. Ale już wchodziła na znane ścieżki. To dodało jej siły. Stanęła i resztkę tajemniczego proszku rozsypała nad osadą.

r11; Dziecko nasze! r11; usłyszała głosy rodziców.

r11;Mamo! Tato! Wróciłam!

r11;Ona mówi! r11; mama się rozplakała.

Zaraz zebrali się wszyscy mieszkańcy osady i niespodziewani goście. Zaczęły się opowieści, przypomnienia dawnych historii, nowe znajomości. Marysia po cichu wymknęła się do elfów i znajomego smoka. Dziękowali sobie nawzajem, a szczęście znów zawitało do ich krainy.

Ewelina Adam 30-733 Kraków ul. Golikówka 109Tel. 012/653 13 35

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Beren Acz, dodano 01.11.2008 14:14

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.